

Szkółka



miedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela piąta po Wielkiejnocy, dnia 5. Maja 1850.

Religia.

Wykład modlitwy Pańskiej, czyli:
Ojcze nasz.

(Ciąg dalszy.)

Szósta prośba w Ojcze nasz:

I nie wódź nas na pokuszenie.

Szczęśliwi jesteśmy, gdy Pan Bóg nam nasze grzechy odpuszcza, kary za nie zasłużone daruje, gdy o nich już nie pamięta i je gladzi. Zaprawdę czyni to Pan Bóg, skoro za grzechy serdecznie żałujemy, poprawiamy się i Boga błagamy, aby nam wszystkie nasze długi, które u Niego mamy, odpuścić; On natenczas nam je przebacza i odpuszcza, już o nich nie pamięta, i nas za nie już nie karze. Ale, ale, jak łatwo możemy znowu w grzechy jako wpaść i takim sposobem nowe długi u Pana Boga zaciągnąć i na nowe kary sobie zasłużyć. Póki ludzie ludźmi, zawsze wystawieni są na niebezpieczeństwo grzechu, a w skutek tego stają się nieszczęśliwymi. Dlatego też Zbawiciel nasz kazał prosić Ojca niebieskiego, aby Tenże nie dopuścił na nas pokusy do złego. Jest to szósta prośba w Ojcze nasz, i, jak wam wiadomo, tak brzmi: „I nie wódź

nas na pokuszenie.“ Ojciec niebieski nie wodzi nikogo na pokuszenie, i przez to do złego; jest bowiem samą świętością. Lecz wodzą nas na pokuszenie nieprzyjaciele nasi, którzy nam szczerze nie życzą. Mamy zaś szczególniego trojakich nieprzyjaciół, z którymi mamy do walczenia. Pierwszym z nich jest świat, drugim ciało nasze, trzecim czart.

Wyraz świat znaczy tu tyle, co zli i bezbożni ludzie na świecie, którzy nie czynią tego, co nasz Ojciec niebieski przez Syna swego, Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, nam do wierności podał i czynić przykazał. Zli ludzie sprowadzają wszystkich dobrych z drogi cnoty mową i przykładem. Wmawiają w dobrych ludzi, których oszukać chcą, że to albo owo nie jest grzechem; że to wolno czynić, że to ten i ów także czyni; chcą więc wszystkich na potępienie za sobą pociągnąć. Gdy wmawianie ich nie skutkuje, to uciekają się do przyrzeczeń; a gdy i temi ludźmi do złego na swą stronę nakłonić nie potrafią, to zaczynają otwarcie przymusu używać i groźby. Jak zaś zli ludzie dobrych gorszą mowami swemi zwodniczymi, i przez nie wielu do złego

uwodzą, tak daleko większą ilość ludzi uwodzą do grzechu złym życiem i przykładem. Umieją wprowadzić tacy do brze sztukę udawania, ale sztuka ta zwykle na długo im się nie udaje. Udawaną ich pobożność i cnotę łatwo poznać można; są oni nie czem innem, jak wilkami w owczych skórach, a takich unikać nam trzeba; liczba ich jest bardzo wielka; jest bowiem więcej złych niż dobrych ludzi na świecie. Umieją oni gładko i słodko mówić, lecz gładkie i słodkie słowa ich są trucizną dla duszy. Wszak truciznę słodząc także można, a przecież choć słodka, jednak śmierć zadaje; tak i słowa kusicieli, chociaż i najśłodsze i najuroczystsze, nie czem innem są, jak trucizną dla duszy. Błagamy więc Ojca niebieskiego w tej prośbie szóstej, aby nie dopuścił tego, żeby nas świat, t. j. zli ludzie, do złego prowadzili. Teuto świat jest pierwszym naszym nieprzyjacielem.

Przychodzimy teraz do drugiego kusiciela naszego; jest nim ciało nasze. Przez wyraz ciało rozumiemy złe żądze, które w nas są: wstręt i niechęć do dobrego, a skłonność i pożyteczność do złego. Zarażeni wszyscy jesteśmy grzechem pierwszych rodziców naszych; ztąd też pochodzi, że wolimy często czynić złe niż dobre. Zawsze większą mamy skłonność do złego, niż do dobrego. Wolimy myśleć o złym i słuchać złego, wolimy widzieć co złego i czynić; złe zawsze nam się wydaje być przyjemniejszem i lżejszem, niż dobre. Lecz kiedy za tym wewnętrznym popędem idziemy; złe broimy, i stajemy się nieszczęśliwymi. Te żądze złe kuszą nas zawsze, są one nieprzyjaciółmi naszego prawdziwego szczęścia

tak doczesnego, jak i wiecznego. Pożyczyć się tych nieprzyjaciół nie możemy, nosimy ich ze sobą, póki żyjemy; po śmierci dopiero ustępują, gdy dusza opuszcza ciało. Na tych więc nieprzyjaciół pilne trzeba nam mieć baczenie; zawsze dobre pełnić, chociaż nam trudno przychodzi, złego zaś unikać, co nam się wydaje tak przyjemnem.

Medycyna domowa.

(Ciąg dalszy.)

V.

Sztuczne dziecka karmienie.

Powiedzieliśmy wyżej, że każda matka własne dziecko karmić powinna; w razie niemożności musi toż uczynić za pomocą dobrej mamki. Przyjawszy to za zasadę, nie możemy podzielać zdania tych, co sztuczne dzieci karmienie pod niebiosą wychwalają; bo jakże chwalić to, do czego nas konieczność zmusza? Z drugiej też strony wszelkie zarzuty, temu sposobowi karmienia czynione, na nic się nie zdadzą. Dziecko bowiem przyszedłszy na świat potrzebuje pokarmu; jeżeli matką lub mamką dostarczyć mu go nie możemy, nie pozostanie nam nic innego, jak dostarczyć mu go w sposób sztuczny; nie podobna przecież dzieci zabijać lub topić, jak to się podobno w niektórych stronach kiedyś działo, n. p. w Gröndlandyi, dlatego, że w skutku sztucznego karmienia później albo umrzeć, albo sobie skropuły lub inne choroby spowodzić mogą.

Sztuczne dziecka karmienie jest zwykle z wielkiem połączone niebezpie-

czeństwem. Szczęśliwe pod tym względem przykłady do rzadkich policzyćby można wyjątków, a wyjątki te w majątniejszych tylko napotykamy familiach, gdzie się warunkom przy sztucznem karmieniu niezbędnie potrzebnym zadosyć uczynić jest w stanie, to jest: tam, gdzie jest troskliwy dobór i starowne przyrządzenie pokarmu, gdzie wielka cierpliwość i wprawa, akuratność i wytrwałość, największa nareszcie czystość. Przyrządzenie więc pokarmu najważniejszą jest rzeczą przy karmieniu dziecka bez piersi. Ogólną ma tu być regułą, aby pokarm sztuczny co do własności jak najbardziej był zbliżony do pokarmu przez naturę umyślnie w tym celu wyrabianego. Tymczasem przepisowi temu nie tak łatwo zadosyć uczynić, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. „Chemiczek bowiem,” mówi Dr. Prout, „nie jest czeladnikiem natury, a wyroby jego co do własności i składu różnią się bardzo od wyrobów natury.“ Rzeczywiście też żadnemu dotychczas chemikowi nie udało się jeszcze utworzyć takiego pokarmu, któryby te same miał własności co mleko matek. Dlatego najlepiej jest używać do karmienia niemowląt pokarmu przeznaczonego dla młodych zwierząt, i ten tak przyrządzać, żeby co do własności swojej jak najbardziej się zbliżał do pokarmu będącego w piersiach kobiet. Takim pokarmem jest mleko. Jak wiadomo, rozmaite mamy gatunki mleka; zachodzi więc pytanie, który gatunek do sztucznego karmienia jest najlepszy? Mleko ośle i kłacz ma najwięcej, jak się zdaje, podobieństwa do mleka kobiety; nie można go przecież do karmienia zalecać, dlatego, że zanadto rozwalnia. Co do

mleka koziego, twierdzą niektórzy lekarze, że dzieci niem karmione nabierają zbyt żywego temperamentu i spać nie mogą. Mleko krowy, z własnego i innych doświadczenia sądząc, jest ze wszystkich dotychczas wymienionych najlepsze; bo za pomocą letniej wody i cokolwieczek cukru, da się z niego utworzyć pokarm nieomal taki, jaki Twórca wszech rzeczy wlał w piersi kobiet do wykarmienia niemowląt.

Przy sztucznem karmieniu mlekiem następujących trzeba się trzymać reguł:

1. Mleko powinno być czyste i nieomal zaraz po wydojeniu do karmienia użyte;
2. powinno zawsze być dojone od jednej krowy; krowa zaś powinna być młoda, zdrowa, i zdrową paszą karmiona.
3. Napój przysposabia się dopiero wtenczas, kiedy dziecię karmić mamy; dlatego, żeby nie skwaśniał, a tém samém nie stał się szkodliwym. Podług zdania angielskiego lekarza Dewees najlepszy utworzy się napój, skoro się weźmie dwie części mleka, a trzecią część letniej wody i cokolwiek cukru; inni zaś radzą brać jedną tylko część mleka, a dwie letniej wody i cokolwiek cukru. Dr. Malcz w Warszawie jeszcze ostrożniejszy; zaleca on dopiero w drugim tygodniu brać czwartą część mleka do całej mieszaniny. Nie dobrze zamiast wody dolewać do mleka odwaru z rumianku lub koperku, bo zdrowe dziecko tym sposobem przyzwyczajamy do niepotrzebnych leków. Karmić dzieci,

jak niektórzy sądzą, w pierwszych dniach po narodzeniu, samą tylko słodką serwatką, i to tak długo, dopóki stołeczki żółtawego nie nabiorą koloru, nie radzimy; bo serwatka zbyt mało ma części pożywnych.

4. Dalej nie trzeba mleka nigdy przy ogniu rozgrzewać, tylko za pomocą gorącej wody, którą w przepisany wyżej stosunku do mleka dolewamy, lub też włożywszy naczynie, w którym się napój dla dziecka przeznaczony znajduje, we wrzącą wodę. W Indyach wschodnich gotują mleko na pokarm dla dzieci przeznaczone; i u nas niektórzy lekarze, pomiędzy nimi Malcz, toż czynić każą, sądząc, że takie mleko lepiej dzieci trawia; nam zdaje się podobna ostrożność zbyt dużą.

5. Jeżeli zmuszeni jesteśmy mleko do karmienia potrzebne przechowywać, a pora nie po temu, wtenczas stawia się naczynie z mlekiem w chłodnym miejscu, obłożwszy je wkoło lodem.

6. Skoro mleko skwaśnieje, nie można go pod żadnym warunkiem do karmienia użyć. Wszelki sposób zniweczenia tego kwasu, n. p. przez dodanie większej ilości cukru, nic nie pomoże, owszem gorszy jeszcze na organizm dziecięcy wpływ wyrze.

7. Nareszcie nie trzeba dziecku na raz zawiele dawać pokarmu, lepiej że mu go się częściej poda.

Każda matka, trzymając się ściśle powyższych przepisów, cieszyć się bę-

dzie dobrą powodzeniem i zdrowiem swego dziecka. Bo jak nas doświadczenie nauczyło, dzieci przy takiej dyecie zwykle fizycznie jak najlepiej się rozwijały.



Rozmaitości.

Jak poznać młode i stare indyki?

Młode indyki poznać można po nogach, i to w ten sposób: Jeżeli łuskowata skóra nóg jest miękka, nieco wilgotna i koloru szaro-białawego, to indyk jest młody; jeżeli zaś ma nogi czerwone i jakby róg stwardniałe, natenczas jest stary.

Bajka

(z Jachowicza).

Księżyc i Starzec.

Witaj mi, witaj, stary przyjacielu!

O! my się znamy od lat bardzo wielu,
Rzekł księżyc do staruszka, niosąc światło blade;
I cóż teraz porabiasz?

Starzec. Oto spać się kładę,

Właśnie skończył modlitwę za wnuków i dzieci.

Niechaj im Bóg da zdrowie, ich umysł oświeci:

By poznali prawdziwą powinność człowieka:
Ze trzeba żyć dla bliźnich, że nas wieczność czeka.

Księżyc. Pociesz się, teraz prosto powracam z ich chatki.

Widziałem twoje wnuki obok dobrej matki.
Te same święte słowa z ust ich wychodziły,
A dziatki się pobożnie do Boga modliły.

„O Boże! dzięki Tobie,” rzekł staruszek siwy;
„Dość już żyłem na świecie i umrę szczęśliwy.
Bo przy skonię najmiłą rozkosz sercu sprawia
Myśl: że się dobre dzieci i wnuki zostawia.”